

Batszewa Dagan, „Prezent urodzinowy. Wiersz o wierszu napisanym w Auschwitz”

Poezja pozwala mówić o najprostszycich sprawach językiem wyszukanyim i ozdobnym, ale umożliwia także przedstawienie najtrudniejszych doświadczeń w słowach prostych i dobitnych. W wierszu „Prezent urodzinowy” autorstwa Batszewy Dagan uwidacznia się druga z wymienionych cech poezji. Historia związana z traumatycznymi przeżyciami więźniów obozu koncentracyjnego Auschwitz opowiadana jest tu w sposób oszczędny, wyważony, szczery, co nadaje utworowi szczególną siłę wyrazu.

Temat wiersza zapowiadany jest zarówno przez tytuł („Prezent urodzinowy”), jak i podtytuł („Wiersz o wierszu napisanym w Auschwitz”). Wynika to z faktu, iż tytułowym prezentem – otrzymanym przez podmiot liryczny od innej więźniarki – były nie tylko kromka chleba i rysunek, ale także napisany specjalnie na tę okazję wiersz. Jego autorką była wymieniona w wierszu Dagan z imienia Zosia Szpigelman, która do Auschwitz trafiła w 1943 r. i w tym samym roku zginęła w komorze gazowej. „Prezent urodzinowy” upamiętnia tę postać i konkretną sytuację związaną z urodzinami, ale w szerszej perspektywie jest także przejmującą ilustracją obozowej rzeczywistości.

Wiersz składa się z dwunastu strof o nieregularnej liczbie wersów. Pierwsza strofa jedynie zapowiada opisywane zdarzenie i zwraca uwagę na jego miejsce, czyli warunki obozu koncentracyjnego, natomiast w strofie drugiej pojawia się już wyjaśnienie, czym jest tytułowy prezent:

Co to było, zaraz wam powiem:

był to rysunek,

kromka chleba

i wiersz.

Kolejna strofa dodatkowo wyjaśnia, jak wyjątkowa była okazja do podarowania takiego prezentu – dziewczyna, która otrzymała podarunek, obchodziła bowiem osiemnaste urodziny, wchodziła w dorosłość. Jaki prezent jest na taką okazję odpowiedni? Można zapytać, ale dziś nikt nie powie, że w osiemnaste urodziny kogoś ucieszy kromka chleba. W rzeczywistości wiersza tak jednak jest – kromka, której zjedzenia odmówiła sobie Zosia, jest najprawdziwszym przysmakiem, którego można skosztować w przeciwieństwie do smakołyków z urodzinowego rysunku. Cóż można bowiem podarować przyjaciółce

„w miejscu, gdzie nie ma rzeczy, które ofiaruje się w wolnym świecie?” – pyta nawet retorycznie podmiot liryczny.

Rysunek – przedstawiający stół zastawiony przeróżnymi potrawami (pieczonym kurczakiem, zupą z brokułów i kapusty, sokiem owocowym i winem, a nawet jabłkiem w miodzie) – w oczywisty sposób kontrastuje ze zwykłą kromką chleba, ale w warunkach obozowych to „prawdziwy przysmak, najlepszy ze wszystkiego na tym stole”. Dzieje się tak z podstawowego powodu: „cienka kromka, czarny chleb z odrobiną kiełbasy” jest rzeczywisty.

W takim ujęciu użyte dwukrotnie w tym fragmencie wiersza określenie „prawdziwy” nabiera dwojakiego sensu. „Prawdziwy” w odniesieniu do słowa „chleb” oznacza, że kromka jest realna, naprawdę istnieje i można jej spróbować, natomiast „prawdziwy” w odniesieniu do słowa „przysmak” wskazuje, że ta otrzymana na urodziny kromka jest wspaniała, wyjątkowa, niespotykana.

W kontekście warunków panujących w obozie koncentracyjnym także cała przedstawiona sytuacja wydaje się wyjątkowa, gdyż jest to próba ucieczki od piekła i beznadziei tej rzeczywistości. Bez dostrzeżenia tego kontekstu opisana w utworze historia może wydawać się infantylna i niewarta uwagi, dlatego czytając „Prezent urodzinowy” należy cały czas pamiętać, że wydarzyła się ona w obozie koncentracyjnym,

*miejscu pełnym pogardy
dla prawa człowieka do życia,
miejscu, gdzie czas mierzyło się
od apelu do apelu,
a miarą były
niekończące się rzędy więźniarek*

Fragment ten, pochodzący z pierwszej strofy wiersza, nadzwyczaj oszczędnie, a zarazem dobitnie uświadamia, że w obozowej rzeczywistości ludzkie gesty, zwyczaje i zachowania zostały pozbawione swego naturalnego sensu. Nie mogło tego sensu być, skoro obóz koncentracyjny jednocześnie kwestionował i lekceważył podstawowe ludzkie prawo – prawo do życia – oraz zmieniał rytm czasu, pozbawiał człowieka świadomości czasu, każąc przyjąć rytm życia obozowego, związany z kolejnymi apelami, pracami, a wreszcie z selekcjami.

Nic dziwnego, że w takiej nieludzkiej rzeczywistości marzenia i pragnienia są zarazem najprostsze i najważniejsze. To marzenia o godnym i sycącym posiłku – takim jak z urodzinowego rysunku – oraz o „życiu bez strachu”. O tym właśnie marzyły opowiadająca w wierszu dziewczyna i jej przyjaciółka Zosia, ofiarodawczynie niezwyklego prezentu.

Na relacji pomiędzy normalnym życiem a wegetacją w obozie opiera się w dużej mierze sens całego wiersza. To, co normalnie nie zasługiwałoby na uwagę, tu urasta do rangi zdarzenia, o którym – jak stwierdza w drugiej strofie podmiot liryczny – trzeba opowiedzieć. Pragnienie (lub nawet obowiązek) ocalenia prawdy o tamtej rzeczywistości jest zaś wspólnym punktem niemal wszystkich utworów podejmujących tematykę Holocaustu, zwłaszcza jeśli ich autorami są osoby, które przeżyły tamto piekło, doświadczyły go.

Taki sens omawianego wiersza można też odczytać z dwóch ostatnich strof. W przedostatniej strofie osoba mówiąca dokonuje swoistego rozliczenia z otrzymanym prezentem – stwierdza, że kromka została zjedzona do ostatniego okruszka, a kartka z wierszem ulotniła się „jak kurz w powietrzu”. Pozostał jednak wiersz – metaforycznie ukryty w obdarowanej osobie i czekający na chwilę, kiedy będzie ona mogła opowiedzieć o niezwykłym prezencie i o niezwyklej dziewczynie, umiejącej w okrutnym świecie obozu „sprawiać innym radość skarbem jej serca”.

Ona sama – Zosia – nie mogła tego zrobić, gdyż – jak stwierdza się w ostatnim wersie – „zginęła w ostatniej drodze”. Tak zamyka się historia mająca być, podobnie jak wiersz napisany przez Zosię, drogocennym darem, znakiem miłości, symbolem nadziei i pamiątką. W napisanym w Auschwitz wierszu nie było wszak szarej i przerażającej rzeczywistości obozu – były „życzenia szczęścia i zachęta do nowego życia w nowym świecie”...

Patrycja Piotrowska